

Roman Łyczywek

Ochrzczony na szablach powstańczych

Palestra 37/12(432), 124-126

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

historii, językoznawstwa i pedagogiki, napisał Kraiński jedną, zupełnie szczególnie cenną pracę: w roku 1858 ogłosił wydany własnym kosztem pamiętnik (*Książka Wincenty*).

Pamiętnik ten z punktu widzenia swej treści nie przedstawia większej wartości. Autor relacjonuje w nim swoją, zresztą interesującą, biografię. Szereg swych nie zrealizowanych planów uznaje za znowę nieprzychylnych sobie osób, przez co pamiętnik traci sporo ze swej wartości poznawczej, przybierając

charakter pisma polemicznego. Bardzo interesująca jest natomiast forma pamiętnika – został on napisany wierszem, wprawdzie niezbyt wyszukanym. Pod tym jednak względem nie ma chyba wśród pamiętników adwokackich analogii. Wydanie z roku 1858 nie było wznawiane.

Obszerny księgozbiór po Wincentym Kraińskim znalazł się w zbiorach poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, założonego zresztą też przez adwokata, Władysława Niegolewskiego.



Ochrzczony na szablach powstańczych

Taki tytuł – nadano niezwykle interesującemu pamiętnikowi Bogusława Longchamps de Berier.

Hugenocka francuska rodzina Longchamps de Berier przeniósł się w początkach XVIII w. do Polski i uległa bardzo szybkiemu i gruntownemu spolszczeniu. Jeden z członków tej rodziny, który nie przeniósł się do Polski, inżynier kartograf, opracował na przełomie XVIII i XIX wieku cenną mapę Polski.

Spolszczona rodzina Longchamps brała niemal od początku swego pobytu w Polsce żywy udział w polskim życiu narodowym, uczestnicząc również we wszystkich powstaniach i działaniach związanych z Wiosną Ludów.

Wśród osiadłych w Polsce Longchampsów pojawiali się głównie lekarze i prawnicy. Ojciec Bogusława, Franciszek, zapoczątkował pracę jako organizator przemysłu naftowego, ten sam zawód wybrali dwaj bracia Bogu-

śława. Rodzina zamieszkiwała w zasadzie na kresach południowo-wschodnich Polski i z zagłębieniem naftowym była związana w okresie jego powstawania. Jeden z przedstawicieli tej rodziny, Franciszek Longchamps de Berier, znakomity cywilista i profesor uniwersytetu, był w okresie międzywojennym jednym z głównych referentów kodeksu zobowiązań (obok Domańskiego) w Komisji Kodyfikacyjnej.

Interesujący nas Bogusław, syn Franciszka, urodził się w roku 1884, a zmarł w roku 1947. Wspomnienia jego obejmują cały okres dzieciństwa i młodości spędzonych w niezbyt dobrych pod względem materialnym warunkach. Był chłopakiem niezwykle żywym i same jego przeżycia dziecięce i szkolne są już pasjonującą lekturą. W pewnych okresach był uczniem celującym i zarabiał całkowicie na swoje utrzymanie korepetycjami. W innych okresach, w wyniku poważniejszych

psot, bywał usuwany ze szkoły i groził mu swoisty „wilczy bilet”.

O poważnym traktowaniu przez niego spraw publicznych i narodowych świadczy fakt związania się z najaktywniejszymi ideowymi ugrupowaniami młodzieży na tym terenie. Jeszcze w okresie gimnazjalnym związany był z „Teką”, należał do Czytelni Akademickiej, a następnie był czynny w Lidze Polskiej, która następnie przekształciła się w Ligę Narodową, pozostającą pod wpływem Romana Dmowskiego.

Po uzyskaniu przez Bogusława świadectwa dojrzałości, powstał „rodzinny” problem, jakie ma wybrać wyższe studia. Ojciec skłaniał się do doradzania medycyny, jednakże sam maturzysta po przemyśleniu problemu uznał, że „największe oddawali usługi swemu narodowi i najbardziej wpływali na jego losy” prawnicy, i tak, bez sprzeciwu rodziny, zdecydował.

Interesujący jest opis okresu studiów. Wśród profesorów najwyższym szacunkiem otaczał Oswalda Balzera, dalej Władysława Abrahama, Wojciecha Dzierżyszyckiego i innych. W tym czasie miał też Longchamps okazję poznać wiele osób, które odegrały znaczącą rolę w historii Polski i Galicji. Czasem miało to przebieg humorystyczny, gdy np. zmierzając do ekscelencji Badeniego, napotkał pana znakomicie władającego językiem żydowskim, a który okazał się właśnie Badenim.

Po studiach rozpoczął nużącą praktykę sądową, polegającą głównie na protokołowaniu i pisaniu projektów orzeczeń. Te karty pamiętnika dają dobrą orientację co do warunków wstępnej praktyki prawniczej, dość zawilego podziału na dietariuszy, mundan-

tów, doktorów i w końcu aplikantów sądowych i adwokackich. Całą tę karierę prawniczą Longchamps odbył.

Po ukończeniu praktyki sądowej i zdaniu pierwszego egzaminu, podjął współpracę z adwokatem Włodzimierzem Mochnackim, który równocześnie zajmował się sprawami Związku Ziemiaków. Praca w tym Związku stała się też dla Longchamps podstawa utrzymania. Traktował ją bardzo sumiennie; do pewnego stopnia ugruntowała ona jego pozycję osobistą. Częste spotkania w pracy zawodowej pozwoliły pamiętnikarzowi na przedstawienie sylwetek szeregu wybijających się w tych latach adwokatów, w szczególności Greka, Pierackiego i Loewensteina.

Do spraw zawodowych podchodził wnikliwie. Niech świadczą o tym takie uwagi: „oprócz rzemiosła prawniczego uczyć się życia i odsłaniać nie znane dotąd jego strony”, „sprawy karne kazały wiele myśleć o duszy ludzkiej, indywidualnej i zbiorowej, o winie, zbrodni i karze. Śledząc drogę przestępstwa, widziałem najczęściej u jej początku nędzę fizyczną i moralną i jej wpływ niezatarty na duszę dziecka, przyszłego przestępcy. Widziałem jak na dłoni fatalne skutki alkoholizmu”.

Jako samodzielny już adwokat brał czynny udział w przygotowaniu I-go ogólnopolskiego Zjazdu Adwokatów we Lwowie, organizowanego przede wszystkim przez adwokatów: Antoniego Dzierżyszyckiego i Mochnackiego. Zjazd miał imponujący przebieg i spowodował powołanie do życia Związku Adwokatów Polskich jako organizacji ponadzaborczej. Podczas drugiego dnia zjazdu w Sarajewie zamordowano arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, co

spowodowało wybuch I-szej wojny światowej. Opis Zjazdu z czerwca 1914 roku we wspomnieniach ma szczególną wartość historyczną.

Okres wojny, do udziału w której Polacy nie bardzo na ogół się kwapili, Longchamps spędził w sądownictwie wojskowym, starając się złagodzić kurs orzecznictwa.

W dalszym ciągu utrzymywał kontakty jeszcze z lat młodości z ugrupowaniami narodowymi, ruchem wszechpolskim, Ligą Polską i Ligą Narodową.

Po odbyciu kampanii wojennej w roku 1920 wrócił do advokatury i pracował w niej zawodowo do wybuchu II wojny.

Po wybuchu II wojny Longchamps

przedostał się do Francji i pracował w administracji rządu gen. Sikorskiego. Po upadku Francji nie udało mu się przedostać do Anglii, pozostał we Francji i działał w tamtejszym ruchu oporu. W tym czasie też spisywał pamiętniki.

W roku 1946 wrócił do Polski, nie podjął już pracy adwokackiej i zajął się organizacją Uniwersytetu Poznańskiego. Zmarł w 1947 roku.

Pamiętnik jest pisany niezwykle żywo i zawiera wiele szczegółów pozwalających na odtworzenie sytuacji polskiej i sytuacji advokatury w Galicji na przełomie wieku XIX i XX. Wielka szkoda, że autor nie uzupełnił wspomnień zapisem z późniejszych lat życia.



Autoportret krakowskiego adwokata

Henryk Vogler, autor trzypięciotomowego pamiętnika, spędził całe życie, z wyjątkiem lat wojny, w Krakowie, z którym też czuł się bardzo związany. Pochodzenia żydowskiego, był wnukiem krakowskiego karczmarza, a rodzina jego przez dłuższe lata awansowała pod względem materialnym i kulturalnym. Autor, w latach późniejszych bibliofil, wspomina przeżycie, jakim było dla niego dotarcie do obszernego księgozbioru ojca.

Z punktu widzenia społecznego bardzo interesujące są wspomnienia Voglera z lat dziecięcych i młodzieńczych, imponuje wprost jego pamięć o tych wydarzeniach. Szerzej patrząc na ten materiał, uderza brak jakichkolwiek

śladów antagonizmu narodowościowego w tym zróżnicowanym pod względem narodowym środowisku.

Gdy po ukończeniu gimnazjum przed młodym Voglerem powstało zagadnienie wyboru zawodu, doradzono mu studiowanie lingwistyki lub „praktyczne” studia prawnicze. Rozpoczął te studia w roku 1929. Z tego okresu wspomina wybitnych swych profesorów: Taubenschlaga, Kutrzebę, Estreichera, Adama Krzyżanowskiego i (nie bez pewnej złośliwości) Kazimierza Kumanieckiego, zakochanego w tytule ministerialnym, zdobyłym w następstwie trzydniowego zasiadania w fotelu ministra. W tych latach poznał też Vogler „cały”, niezmiernie bogaty pod